Nr. 46 Kraków, sobota 25 lutego 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Fantazje

T. zw. komisja konstytucyjna Sejmu, w której zasiadają wyłącznie posłowie BB, ma czas i ochotę na obradowanie nad zmianą konstytucji. Obrady te trwają już od zebrania się obecnego Sejmu, a więc od przeszło dwóch lat i dotychczas jedynym ich wynikiem są rozmaite „tezy", w których tworzeniu brylują dwaj „znawcy": pp. Makowski i Car.

BB po swem „zwycięstwie" wyborczem w listopadzie 1930 postanowił naprawić to, co tak nieopatrznie pominięto w r. 1926. Wtedy — po „zwycięstwie majowem" — zadowolono się małemi zmianami, które były zakrojone na miarę pewnej osoby celem umożliwienia jej przyjęcia wyboru na prezydenta Rzplitej. To się nie udało, zmiany uznano za niewystarczające dla szerokich zamierzeń i odtąd o dalszej „reformie" konstytucji ucichło.

W obecnym Sejmie próbowano to przeoczenie naprawić. W pocie czoła, wyzyskując przerwy między posiedzeniami plenarnemi, obraduje się nad gruntownemi już zmianami w nadziei, że zdoła się sfabrykować wymaganą większość kwalifikacyjną. Na czem opierają się te nadzieje? Robi się znane dywersje, t. j. wyłomy w stronnictwach antysanacyjnych dla zyskania brakujących głosów. Przykład Kulisiewicza, Michałkiewicza i podobnych „ideowców" zachęca do kontynuowania tej roboty podziemnej, jawnie zaś ogłasza się nowe tezy, jedna fantastyczniejsza od drugiej.

Na ostatniem posiedzeniu tej t. zw. komisji konstytucyjnej p. Makowski wyłuszczył tezę, mającą nietylko upodobnić, ale i przewyższyć przyszłą naszą konstytucję ponad amerykańską. Chodzi wedle tych tez o przyznanie prezydentowi Rzplitej prawa sankcji uchwalonych przez Sejm ustaw i prawa veta przeciw takim ustawom. Prawa sankcji prezydent Stanów Zjednoczonych nie posiada, zaś jego prawo veta ograniczone jest do jednego razu, t. j. ustawa po raz drugi przez kongres uchwalona wchodzi w życie.

Wedle tezy p. Makowskiego prezydent Rzplitej ma prawo veta, a jeżeli Sejm — i to kwalifikowaną większością — tę ustawę uchwali po raz drugi, prezydent ma prawo remonstrowania zapomocą rozwiązania Sejmu. To jest unikat w konstytucjach całego świata wogóle, a republikańskich w szczególności. Można postawić pytanie, z jakiej racji BB chce przyznać prezydentowi takie prawo, jeżeli — jak ciągle twierdzi — ma nadzieję trwałego utrzymania się przy władzy, t. j. ma pewność, że prezydent zawsze będzie jego człowiekiem, a zatem nie mogą wyniknąć scysje na tle uchwał sejmowych? Przecież ciągle, gdy potrzeba i nie potrzeba, zapewnia się, że „władzy nie wypuścimy z rąk", po jakiego więc djabła maluje się możliwość konfliktu między Sejmem a prezydentem? A biorąc praktycznie te zamysły: czy twórcy tych tez wyobrażają sobie, że do najbliższego wyboru prezydenta t. j. za kilka tygodni będą w stanie tak pokruszyć obecny stan posiadania opozycji, że stanie się możliwem uchwalenie takiej konstytucji?

Byłoby zupełnie bezcelowem zajmować się tą bezcelową robotą, gdyby nie była ona świadectwem jednej prawdy: oto BB niema dotychczas „winku", na kogo ma głosować, jako na przyszłą głowę państwa. W wyobraźni tych panów pokutuje ciągle chęć przełamania pewnego oporu i dlatego prezentują jak na talerzu taką konstytucję, która z obecnego stanu t. zw. kryptodyktatury zrobiłaby pełną i jawną prezydenta państwa. Brak wiadomości o zamierzeniach „decydującego czynnika" pobudza fantazję do robienia wyczynów, które byłyby śmieszne, gdyby nie dotyczyły państwa i jego przyszłości.

Musi być czterech wiceministrów

Odkąd p. Jan Piłsudski był ministrem skarbu, utarł się zwyczaj, że w tem ministerstwie musi być czterech wiceministrów. W czasach przedmajowych, a nawet w pierwszych latach po maju 1926, wystarczyło dwóch. Widocznie praca tam wzrosła, może w związku z rosnącemi zaległościami podatkowemi.

P. Koc, zostawszy członkiem Rady Banku Polskiego, zatrzymał urząd wiceminsitra skarbu. Ale po zamianowanym wiceprezesem Banku gospodarstwa krajowego p. Starzyńskim otworzył się wakans, który teraz wypełniono p. Rożnowskim. Jest więc znowu czwórka: pp. Koc, Jastrzębski, Kozłowski i Rożnowski.

Mówią jednak, że p. Koc zupełnie ma się poświęcić bankowości. Zakłada się nowy bank w celu „pomocy rolnictwu" zapomocą konwersji w dół jego pożyczek i ich oprocentowania. O ile p. Koc nie skumuluje w swych rękach wszystkich trzech urzędów z trzema pensjami, trzeba będzie poszukać nowego kandydata dla uzupełnienia „musowej" czwórki. Kto nim będzie? Wszystko jedno: archeolog nie mający o finansach wyobrażenia czy też pułkownik. Tylu jest ludzi do zaopatrzenia...

—ooo—

Świadectwo nędzy

Poza codzienną rubryką w gazetach: padł na ulicy z głodu, mamy świeży dowód, jaka nędza panuje wśród ludności robotniczej w miastach. We środę szalała nad Warszawą burza śnieżna, utrudniając komunikację. Było do przewidzenia, że magistrat przyjmie ludzi do uprzątania śniegu. I oto już wieczorem zaczęły w miejscach, gdzie odbywa się przyjmowanie robotników, gromadzić się tłumy ludzi, aby wcześniej dostać się do kolejki. Zebrało się, jak podają pisma warszawskie, blisko 5000 ludzi, którzy na mrozie i w śniegu czekali całą noc. Rozczarowali się: rano funkcjonarjusze magistratu przyjęli tylko 400 ludzi do zgartywania śniegu, przeszło 4000 nadarmo przeszło całonocne katusze w oczekiwaniu małego zarobku.

Można sobie wyobrazić, w jakiem położeniu są ludzie, którzy narażają się — przy swem mizernem odzianiu — na zamrożenie, aby tylko coś zarobić. Czy nie jest to najwymowniejsza ilustracja do wyczynów sanacyjnych, które idą tylko w jednostronnym kierunku politycznym, zaniedbując zupełnie dziedzinę gospodarczą? Śnieg jako ostatnia deska ratunku przed głodem — oto świadectwo naszych czasów i uprawianego przez BB systemu.

Krwawe zajścia w Goleszowie

W środę 22 lutego w godzinach przedpołudniowych w Goleszowie na Śląsku Cieszyńskim doszło do krwawego starcia pomiędzy policją a robotnikami, w którego wyniku 7 osób zostało rannych.

Oddział Związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego zwołał publiczne zebranie, którego odbycia zakazał starosta cieszyński. Mimo zakazu zebrało się około 1000 robotników. Przybyło kilka oddziałów policji, które wezwały robotników do rozejścia się. Wzburzony tłum nie ustąpił na wezwanie policji. Trzech policjantów, w tem komendant oddziału, zostali ranni.

Jeden z oddziałów wystrzelił kilkakrotnie na postrach z rewolwerów. Gdy tłum mimo to nie rozszedł się, policjanci zrobili użytek z broni. Skutkiem strzałów 4 robotników odniosło lżejsze i cięższe rany.

Rannych odwieziono do szpitala w Cieszynie. W godzinach popołudniowych panował w Goleszowie spokój. Po ulicach patrolowały silne oddziały policji.

Wszyscy są nielewinni

Senator Wyrostek... Nie zoperowano go na gorąco. Sąd partyjny, jak sobie przypominają czytelnicy, uznał, że w jego postępowaniu nie było niczego zgoła, coby obrażało poczucie moralności lub interesy państwowe.

Na zimno zaś uznano podobno, że nazwisko p. Wyrostka trochę ucierpiało...

Niekiedy niedyskretny lewjatański „Kurjer Polski" pisze:

„...W kołach parlamentarnych komentowany jest żywo fakt, że długoletni referent budżetu ministerjum spraw wojskowych w senacie, w tym roku nie referuje żadnego budżetu.

Podobno pozostaje to w pewnym związku z rolą, jaką ów senator odegrał w głośnej swego czasu sprawie o ulgi podatkowe dla jednego ze swoich popularnych na gruncie międzynarodowym klientów".

Abstrahujemy tu od sprawy p. Wyrostka.

Stwierdzamy zaś, że sanacyjny dziennik nie bierze na serjo wyroków partyjnych; podkreśla przytem, że tegoż zdania są i inni. Ale, jaki stąd rezultat? Jeżeli wyrok sądu bebeckiego nie daje pełnej gwarancji w oczach samych bebeków — to, czem się różni tam zupełne uniewinnienie — słuszne od nieuzasadnionego?

Czy taki sąd nie mógłby być zastąpiony automatem, wypuszczającym wydrukowane kartki z napisem: 100% niewinny?

Dla lichszych oazjatów i frascatilinów — to sprawa obojętna, a raczej w ich interesie leży mieć zawsze przed sądem dobre szanse.

Ale i w BB są tacy, którym taka „równość" wobec sądu honorowego niezupełnie dogadza...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawy partyjne

RADA NACZELNA PPS

Centralny Komitet Wykonawczy i Prezydjum Rady Naczelnej PPS zwołują posiedzenie Rady Naczelnej do Warszawy na 1 i 2 kwietnia.

Początek obrad w dniu 1 kwietnia o godz. 11 r. w sali konferencyjnej ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Sens, treść i wartość ustawy akademickiej

Mowa tow. K. Czapińskiego w streszczeniu

Sejm „sanacyjny" uchwalił większością B.B.W.R. ustawę akademicką we wszystkich trzech czytaniach. Dziś drukujemy — zanim ustawa przejdzie przez Senat — syntetyczną jej ocenę w formie artykułu, będącego dokładnem streszczeniem mowy sejmowej tow. Kazimierza *Czapińskiego*. *Red.*

TRZY ŹRÓDŁA USTAWY.

Trzy są źródła ustawy. Pierwsze, to znane dążenie do **upartyjnienia** wszystkich działów szkolnictwa w Polsce: ustawa stypendjalna i o szkołach prywatnych są wymownem tego świadectwem. Drugie źródło, to próba uzyskania wpływu na młodzież, której „sanacja" nie ma, a której nagwałt się poszukuje. Wreszcie, — trzeciem źródłem jest zemsta za protest brzeski i dążenie do tego, aby na przyszłość takich objawów niezależności profesorskiej nie było. Podstawowem z tych trzech źródeł jest pierwsze — **dążenie do upartyjnienia wszystkiego.** To wypływa z lęku dyktatury przed społeczeństwem. To wynika z potrzeby rządzącej partji opierania się na własnych kadrach. Stąd — **faszyzacja szkolnictwa.** We Włoszech odbierano przysięgę od profesorów na wierność faszyzmowi, a w Niemczech niedawno, zaledwie **Hitler** przyszedł do władzy, **już usunięto** z pruskiej Akademji Sztuk wybitnych przedstawicieli niemieckiej myśli i sztuki, jak powieściopisarza Henryka **Manna** i utalentowaną proletarjacką rysowniczkę i akwaforcistkę, **Käthe Kollwitz.** Wszędzie logika faszystowskiej dyktatury jest ta sama!

NIEOGRANICZONY MINISTER.

Ustawa oddaje ministrowi prawie nieograniczone kompetencje. Wedle art. 3 może zwijać wydziały i katedry; wedle art. 9 minister zatwierdza rektora; wedle art. 21 minister może tworzyć nowe studja na uniwersytetach; wedle art. 30 zatwierdza habilitację nowych docentów; wedle art. 34 zatwierdza profesorów; wedle art. 53 wprowadza w życie takie sposoby unormowania życia studenckiego, jakie zechce. Słowem władza Rządu, specjalnie zaś — ministra oświaty, jest **nieograniczona.**

Referent **Czuma** próbuje wnieść moment osobisty, chwaląc p. ministra i zapytując, czy taki człowiek mógłby planować „zamach na kulturę?" Otóż na ten grunt osobisty nie zejdziemy. Jedno tylko powiem, iż nie jest właściwy ton p. ministra, gdy mówi z pogardą o profesorach (oklaski. P. Jaworska: Nie wiem, gdzie!). Oto mam w rękach numer **„Nowego Państwa"** z artykułem min. **Jędrzejewicza**; trzeba zaś zważyć, że redaktorem pisma jest poseł z BB., prof **Makowski.** W tym artykule minister pisze iż: „tytuł profesora czy uczonego już dzisiaj nie imponuje... Uczeni są już tylko **specami**, do których należy się zwracać w razie potrzeby. Aureola uczoności znikła, a został tylko głos fachowca". Gdzież jest właściwie twórczość naukowa? Czy uczony, pracujący twórczo jest tylko „specem" od naprawiania dzwonków elektrycznych? Gdy minister mówi w tym tonie o profesorach, jak o praktykach — „specach", to mimowoli czytelnik zadaje sobie pytanie: z jakiej to trybuny kompetencyjnej waży się p. minister tak mówić o myśli naukowej?

Wracam do wszechpotęgi ministra wedle przedłożonej ustawy. Referent powiada skromnie, iż poprostu „zmniejsza się odległość między ministrem, a uniwersytetem". Otóż, nie „odległość" się zmniejszyła, lecz uniwersytet został całkowicie oddany pod władzę ministra! Przecież część „sanatorów" mówi to samo.

Mam oto numer **„Czasu"** z 15 lutego r. b. znajdziemy tam artykuł p. referenta Czumy, ale zaraz trop w trop za nim idzie redakcja i w uwadze redakcyjnej oświadcza iż „nie można mówić ani o niezależności naukowej profesorów, ani swobodzie postępowania władz akademickich, jeśli każdy profesor, każda katedra będzie mogła być zwinięta przez ministra każdego czasu". Tak mówi organ prezesa **Radziwiłła** pod adresem referenta.

TRZY KONCEPCJE OŚWIATY.

Mówca socjalistyczny szczegółowo przedstawia **trzy koncepcje oświatowe** w Polsce: jedną — **klerykalną**, stojącą na gruncie szkoły wyznaniowej, a reprezentowaną przez prof. **Dąbrowskiego** ze Str. Narodowego; drugą — **faszystowską**, naginającą oświatę do potrzeb panującej partji, na czele której stoi „człowiek — Mesjasz"; wreszcie trzecią — koncepcję **Socjalizmu** demokratycznego, dla którego prawdziwa oświata może się rozwijać tylko w **atmosferze wolności.** Przypomina, iż np. socjalistyczny program „lincki" starannie bierze pod ochronę indywidualną twórczość artystyczną i naukową.

PAŃSTWO CZY PARTJA?

Minister i referent powiadają: **„PAŃSTWO", „wychowanie państwowe".** Jest to, naturalnie, **pseudonim** dla „sanacyjnego" Rządu. Popatrzmy, jak w świetle nauki zagranicznej wyglądają tendencje „państwa" „sanacyjnego". Oto np. profesor Sorbony **Mirkin-Gecewicz** w swej rozprawie o konstytucjach współczesnych powiada, iż projekt konstytucji BB. jest projektem faszystowskim. Ale lepiej zacytujemy francuskiego pół-faszystę p. **Gascoin**, który w swej książce „Reforme de l'Etat" powiada na str. 153, iż **Piłsudski** w Polsce rządzi **„po kozacku"** (wesołość na lewicy).

Nie jest to więc nasz wymysł, iż rządy „sanacyjne" są rządami faszystowskiemi, skoro zagraniczny warsztat naukowy powiada to samo.

Kompetencje Państwa, omnipotencie p. ministra prowadzą do **przerostu biurokratyzmu** (przerywania na ławach BB). Proszę, oto ilustracja. Niedawno min. **Jędrzejewicz** chwalił się, iż niedługo będziemy mieli nowe podręczniki, a tymczasem krakowski „sanacyjny" „Kurjer Ilustrowany" w numerze z 16 lutego r. b. drukuje artykuł p. t. **„Zmora nowych podręczników".** Organ posła **Dąbrowskiego** z BB. pisze: „Zgodzono się już kiedyś, że wolno robić z tata warjata, ale ze wszystkich rodziców całej Polski robić warjatów, to już trochę za dobrze, panowie z ministerjum oświaty".

P. minister jeszcze powiada, **iż musi** mieć większe kompetencje, bo jest za wszystko **„odpowiedzialny".** A przed kim jest odpowiedzialny p. minister? Oczywiście, przed nikim, bo odpowiedzialność przed większością BB. jest całkowicie iluzoryczna.

PANI PREZESKA.

Teraz zwracam się do p. prezeski **Jaworskiej**, która bardzo nie lubi, jeśli ktokolwiek cytuje rosyjskie przykłady (p. **Jaworska:** O, tak, bardzo) P. Jaworska uważa te przykłady za chorobę niewoli. Jednakowoż cytuję przykłady rosyjskiego samodzierżawia nie dlatego, aby wprowadzić w Polsce coś podobnego, lecz żeby ostrzec panią prezeskę przed wprowadzaniem tych samodzierżawnych metod do życia polskiego! A jeżeli p. prezeska uważa, że nie wolno porównywać samodzierżawia z Polską niepodległą, to na to odpowiem, że nic na to nie poradzę, iż niektóre objawy zaczynają powtarzać się w Polsce. (Protesty na ławach BB.). Przytoczę specjalnie dla p. prezeski z rosyjskiego satyryka **Szczedryna** art. 1 statutu carskiej Akademji Nauk. Art. ten brzmi: „Tworzy się „Academie des sciences" nie po to bynajmniej, aby naukę krzewić, lecz poto, aby takową dokładnie **zbadać..."** Pani prezesko — jest to właśnie coś w rodzaju naszej ustawy akademickiej.

O POLITYCE KLUBU ŻYDOWSKIEGO.

Tu mówca krytykuje politykę **Klubu Żydowskiego**, którego przedstawiciel został na Komisji, gdy opozycja opuściła posiedzenie. Zarzuty **„Naszego Przeglądu"**, jakoby PPS prowadziła, antysemicką politykę, gdyż ośmiela się krytykować taktykę żydowskiej burżuazji, nazywa **„głupią insynuacją".** Z uznaniem mówi o wniosku ukraińskim w sprawie **uniwersytetu ukraińskiego** we Lwowie i przypomina, że wniosek taki stawiała kilkakrotnie PPS

CZY SĄ GWARANCJE?

Stwierdzam, wracając do ustawy, że nie daje ona żadnych gwarancji dla spokojnej pracy profesorskiej. P. minister w swym artykule w **„Nowem Państwie"** zapewnia, że gwarancje są całkowite. Ale, jak może spokojnie pracować niezależny profesor, jeżeli nad nim wisi art. 3 ustawy i za każdą niezależną opinję może wylecieć z uniwersytetu razem ze swą katedrą.

Niektórzy „sanatorzy" powiadają: Poco bronicie autonomji, która stała się „gniazdem endecko - konserwatywnym", podczas gdy radykałów i socjalistów na palcach policzyć można. Istotnie, w dużej mierze tak jest, ten stan rzeczy jest nienormalny, ale zmienić tę względną niezależność, jaka teraz jest, **na widzimisię ministra dyktatury** i zniszczyć podstawę niezależnej pracy naukowej, na to się nie zgodzimy.

MŁODZIEŻ.

(Mówca obszernie omawia sprawę młodzieży. Stwierdza, iż główną tendencją ustawy jest albo represja, albo **hodowla swoich protekcyjnych pupilów.** Zaś pomysły p. **Czumy** o wychowywaniu w **bursach** akademickich przypominają carską taktykę „obszczeżytij". Rezultatem tej polityki może być tylko **niszczenie charakterów** i pozyskanie **najgorszej** części młodzieży, która pójdzie za kawałkiem chleba i protekcją. Nikt jeszcze walki z młodzieżą nie wygrał — ani w Hiszpanji, ani w Rosji. Nędza na uniwersytetach jest dziś straszliwa, ale o tem się nie mówi).

PRZECIW USTAWIE

Taką jest ta ustawa, zrodzona przez partyjność, walkę o młodzież i zemstę za protest brzeski. Zamiast Państwu oddaje naukę partji. Zamiast charakteru tworzy protekcję. Zamiast nauki — staranie się o względy naczalstwa „sanacyjnego". **Z taką ustawą i z takim systemem nie mamy nic wspólnego".** (Oklaski).

Czy w Zagłębiu Dąbrowskiem zaprowadzono stan wyjątkowy?

Do wiadomości p. ministrowi spraw wewnętrznych

W miesiącach: styczniu i lutym b. r. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Zagłębiu Dąbrowskiem, w powiatach Będzińskim i Zawierciańskim postanowił urządzić w różnych miejscowościach Akademję z okazji 40-lecia istnienia P. P. S. Akademje takie odbyły się na **Niemcach, Kromołowie, Dąbrowie Górniczej** i ostatnia w **Sosnowcu,** natomiast co się tyczy zapowiedzianych akademji w **Porębie** dn. 22 stycznia na której przemawiać miał poseł **Ciołkosz;** na **Niwce** dn. 2 lutego, gdzie przemawiać miał tow. **J. Cupiał,** we **Włodowicach,** gdzie 19 lutego r. b., przemawiać miał tow. **Czechowski** i w **Myszkowie** dnia 19 lutego b. r., gdzie przemawiać miał poseł **A. Bien. Starostowie odbycia tych akademji zakazali.**

Do lokalnych komitetów starostowie przysyłali tego rodzaju pisma jak np. do **Myszkowa:**

Zawiercie dnia 17 lutego 1933 r.
Starosta Powiatowy Zawierciński
Z. P. 8/M/90/33.
Do
Lokalnego Komitetu Robotniczego P. P. S
w Myszkowie.

Zawiadomienie z dnia 15.II b. r., które wpłynęło do tut. Starostwa dnia 16.II br w sprawie odbycia w dn. 19 lutego b. r. w Myszkowie w sali kina „Miraż" o godzinie 13 min. 30 zgromadzenia w lokalu (akademji) nie przyjmuję do wiadomości i w myśl art. 9 ustawy o zgromadzeniach z dn. 11 III 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 48 poz. 450) zakazuje odbycia tegoż, gdyż odbycie go zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo odwołania do Pana Wojewody w Kielcach za moim pośrednictwem w ciągu 14 dni, licząc od dnia następnego po jej doręczenia.

Starosta powiatowy
St. Konopacki.

Podobne zakazy w powiecie **Będzińskim** wydawał p. starosta p. **Boxa,** przyczem od zgłaszających podania na akademję, żądano opłaty po 11 złotych, którą to opłatę w starostwie uskuteczniono, po to, ażeby w parę dni później zamiast zezwolenia, otrzymać świstek papieru z zakazem odbycia akademji.

Niedawno p. premier Prystor w Senacie deklamował o „spokoju panującym w kraju", p. Minister Pieracki w Sejmie o „praworządności" — i nagle starostowie Będziński i Zawierciński **zakazują odbycia niewinnych akademji P. P. S. z okazji 40-lecia istnienia partji pod pozorem, że akademje te będą zagrażały bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, przyczem za taki zakaz każą sobie płacić po 11 złotych.**

Zapytuję tą drogą p. Ministra, czy Zagłębie Dąbrowskie zostało objęte jakimś groźnym niepokojem, lub zaburzeniami i czy w drodze tajnej, (bo o jawnej nie wiemy) **zaprowadzono tam stan wyjątkowy** przy którem zakazuje się odbywania już nie wieców, lecz nawet akademji? A jeśli jest takie zarządzenie, to czy nie byłoby wskazane wydać polecenia pp. Starostom, **ażeby zgłaszających podania o zezwolenia na akademję odrazu informowali z miejsca o zakazie i nie narażali ich na koszta opłat w starostwie oraz opłat za wynajęte sale, drukowanie afiszy i t. p.?!**

Sądzę, że p. Minister zainteresuje się tą sprawą i każe zwrócić pobrane przez starostwa pieniądze za zakazane akademje, o ile w Zagłębiu istnieje stan wyjątkowy, każe to opublikować przy pomocy plakatów, żeby nie narażać różnych organizacyj na straty.

Aleksy Bień.

Po stronie proletarjatu i socjalizmu

TOMASZ MANN O OBOWIĄZKU INTELIGENCJI

Jeden z najznakomitszych żyjących powieściopisarzy niemieckich, laureat Nobla, tow. Tomasz Mann, który obecnie przebywa w Paryżu, wystosował do stojących w ogniu walki wyborczej towarzyszy niemieckich list, odczytany w zeszłą niedzielę z trybuny na zgromadzeniu Socjalistycznego Związku kulturalnego. W liście tym Tomasz Mann pisze:

„Pragnę ponowić moje wyznanie wiary, które już przed dwoma laty złożyłem w ciężkiej i krytycznej chwili publicznie i od tego czasu parokrotnie wygłaszałem: wyznanie wiary w republikę społeczną i w to, że intelektualiści pochodzenia mieszczańskiego **winni dziś stanąć po stronie proletarjatu i socjalizmu...**

Materjalizm może być bardziej duchowym, idealistyczniejszym i religijniejszym niż wykwintne kręcenie nosem na sprawy materjalne, gdyż nie oznacza on bynajmniej zatonięcia w materji, lecz raczej wolę przeniknięcia jej czynnikiem ludzkości. Socjalizm nie jest niczem innem jak zgodną z obowiązkiem decyzją **niechowania głowy w piasek spraw niebiańskich** przed najnaglejszemi wymogami materji i kolektywu społecznego, lecz stanięcia przy boku tych, którzy chcą ziemi dać sens, — sens ludzki.

W tem znaczeniu **jestem socjalistą** i jestem demokratą w zwykłem i powszechnem znaczeniu, że wierzę w wieczystość idei związanej nierozerwalnie z samą ideą człowieka — **idei wolności**".

To wyznanie wiary społecznej jednego z najznakomitszych pisarzy dzisiejszej Europy jest czemś o wiele więcej niż manifestem wyborczym. To głos wielkiego umysłu, wielkiego serca, człowieka, który w męce i znoju myśli szukał właściwej drogi dla ludzkości i nie wahał się jej wskazać, nie bacząc na konsekwencje. I głos jego ma znaczenie przechodzące granice Niemiec i chwili obecnej.

Ten głos winna poznać i zastanowić się nad nim głęboko **t. zw. inteligencja we wszystkich kra**jach „wykwintnie kręcąca nosem" na socjalizm, w przekonaniu, że to „wykwintne kręcenie nosem" jest czemś podniosłem, czem „nobliwem".

Wielki pisarz, mający w małym palcu więcej inteligencji nic całe miljony ludzi, którzy według wyrażenia nieodżałowanej pamięci tow. Diamanda „z umiejętności czytania i pisania zrobili sobie zawód" we wszystkich swoich głowach, przemówił. „Inteligencja" winna się do tego ustosunkować. „Chowanie głowy w piasek spraw niebiańskich" staje się zresztą w miarę pogłębiania się kryzysu coraz trudniejsze, nawet dla narazie dobrze uposażonych „intelektualistów pochodzenia mieszczańskiego.

Groźne zapowiedzi wiosenne

—o—

Berliński korespondent „Lidovych Novin" dowiaduje się, że na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej oraz w okolicy Rjeki organizują się chorwackie oddziały powstańcze, które z wiosną zamierzają wtargnąć do Chorwacji i proklamować niepodległość Chorwacji, którą Włochy natychmiast uznają, idąc za przykładem Japonji w Mandżurji.

Sytuację w Europie środkowej mają wykorzystać Niemcy w kierunku odzyskania Pomorza, w czem Włochy również będą Niemcy popierać.

Hitler dokona zamachu stanu?

Przed kilku dniami poważny organ paryski doniósł, że Hitler planuje dokonanie zamachu stanu. Mianowicie ściąga on swe bojówki w okolice Berlina, aby w nocy po wyborach z 5 na 6 marca) zająć Berlin, zmusić Hindenburga do ustąpienia i wyznaczenia eks-następcy tronu jako tymczasowego prezydenta. Podobno — dodaje pismo — Hindenburg na to się zgadza, namówiony do tego przez swojego syna, który zaprzyjaźnił się ostatnio z Hitlerem.

Rozumie się, że pismom niemieckim o tych planach pisać nie wolno. **Mimo to w kołach lewicowych uważają je za prawdopodobne, a to w związku z tajemniczemi konferencjami, które od kilku dni odbywa komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering z przywódcami bojówek.** Dalej wskazują na mowę ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka, który oświadczył, że bez względu na wynik wyborów, Hitler władzy z ręki nie wyda, lecz zatrzyma ją tak czy inaczej.

Pogłoski te wywołały szczególne zaniepokojenie w Bawarji. Tamtejszy premjer dr. Held powiedział na zgromadzeniu publicznem, że Bawarja nigdy nie zgodzi się na króla czy regenta z rodziny Hohenzollernów i że w dwie godziny po dokonaniu zamachu w Berlinie, obwoła księcia Ruprechta królem bawarskim.

Czy istnieją takie plany zamachowe, trudno naturalnie sprawdzić, natomiast pewnem jest, że junkrzy i Hitler zdecydowani są jawnie złamać konstytucję, gdy im to będzie potrzebne. Potwierdził to jeden z najwybitniejszych polityków nacjonalistycznych Freytag-Loringhoven, który na zgromadzeniu wyborczem w Lubece oświadczył: Jeżeli trybunał stanu w Rzeszy zniesie rozporządzenie prezydenta o napędzenie pruskiego rządu Brauna, to my sobie z tego wyroku nic nie będziemy robili. Dalszem pośredniem potwierdzeniem planów zamachowych jest wystąpienie prezydenta policji berlińskiej Levetzowa, który przy objęciu urzędu wygłosił do policjantów przemówienie, nawołujące ich do stanięcia w szeregach „narodowych", tj. hitlerowskich i zwalczania wszelkiemi środkami kierunków przeciwnych. Znaczy to zniesienie nadpartyjności policji i zamienienie jej w oddział bojówki hitlerowskiej.

O tajemniczych przygotowaniach świadczą też systematyczne zakazy pism socjalistycznych, komunistycznych i centrowych. Zakazy te mają na celu niedopuszczenie do wydobycia na jaw wszystkich gwałtów i bezprawi, jakich rząd dopuszcza się, tuszowanie codziennych mordów i napadów bojówek hitlerowskich, osłanianie nadużyć wyborczych itd.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 24 lutego.

TRZEBA TU ZROBIĆ PORZĄDEK!

Istnieje w Tarnowie Urząd Rozjemczy dla spraw najmu, a w tym Urzędzie przewodniczący jest zarazem adwokatem na rozprawach: w jednej chwili przewodniczy, a już w następnej przewodnictwo obejmuje kto inny, a on staje się zastępcą strony.

We wspomnianym urzędzie zasiadają w lwiej części właściciele realności (chociaż ustawą przewidziana jest równa ilość z lokatorami), tak, że na rozprawach obok przewodniczącego z prawej i lewej strony siedzą wotanci właściciele realności i chociaż poczyniono starania, by do urzędu dopuszczono przedstawicieli lokatorów, to jednak starania te nie odniosły skutku. Ciekawe!

Od szeregu lat istniała uchwała magistratu, by od opłat stemplowych jakoteż komisyjnych od jedno- i dwuizbowych mieszkań zwalniano, obecnie pobiera się od podania jako opłatę stemplową **3 do 6 zł., zaś komisyjne od 15 do 40 zł.**

W tym stanie rzeczy zapytujemy publicznie, czy biedni lokatorzy, których nieprawnie wyzyskiwali właściciele realności, pobierając wygórowane komorne, mają teraz opłacać dziesiątki zł. nie mając na kawałek chleba?

Ale pytanie jest, **gdzie i na co pieniądze te są ściągane?**

Otóż wiadomo nam jest, że członkowie Urzędu Rozjemczego powinni być bezpłatni, albowiem spełniają tam swój obowiązek obywatelski, tymczasem pobierają oni zapłatę za wszelkie komisje i to z tych pieniędzy, które się zdziera z biednych lokatorów. Czy to się nazywa spełnianiem obowiązku obywatelskiego?

Cóż na to wszystko p. prezes sądu okręgowego?

Czy p. prezesowi jest o tych wszystkich sprawach wiadomo?

Opinja publiczna żąda jak najrychlejszego załatwienia powyższej sprawy!

Książka pacyfistyczna dla dzieci

— Dajcie mi guzik — powiedział kiedyś Napoleon — a zmuszę ludzi żyć i umierać za ten guzik.

Mało kto z nas wie, że wielki traktat wersalski zawiera między innemi postanowienie:

Art. 246: „W ciągu sześciu miesięcy po wejściu w życie tego układu, ma rząd niemiecki oddać rządowi angielskiemu czaszkę sułtana Makauy, którą z niemieckiego terenu ochronnego w Afryce wschodniej wywiózł do Niemiec".

Treść tego doniosłego dla pokoju świata postanowienia posłużyła dwom autorom niemieckim za motyw pierwszej (o ile wiem) książki pacyfistycznej dla dzieci. Książka nazywa się: „Czaszka wodza murzynów Makauy". Napisali ją Rudolf Frank i Georg Lichey („Der Schädel des Negerhäuptlings Makaua". Verlag Kiepenheuer, Potsdam).

Dziecko powojenne oddane zostało na żer przysposobienia wojskowego w fizycznem i moralnem znaczeniu tego słowa. Dzieje się tak jak gdyby od 1914 roku nic nie zaszło. Cała prawie powojenna generacja bawi się dosłownie w wojnę. Od armatki dziecinnej na czterech kółkach do karabinu przysposobienia wojskowego — ładuje się w głowy młodzieży centnary wojennego romantyzmu. Piosenki, wierszyki, czytanki, podręczniki szkolne — wyładowane są barwnemi opisami nęcących przeżyć wojennych, jak jedna wielka powieść Karola Maya. Wojna błyszczy z tych kart jak zaczarowana królewna, którą powinno się wreszcie zbudzić pocałunkiem z kilkunastoletniego snu.

A gdzie są doświadczenia generacji wojny? Przecież mówi się, że człowiek różni się tem od zwierząt, że przekazuje swoje doświadczenie następnym generacjom. Dlaczego literatura dla dzieci i młodzieży wysługuje się przysposobieniu wojskowemu? Mamy sporą liczbę pisarzy, którzy odbronzawiają wojnę. Ale dla tych, którzy od dawna już wiedzą, że ten posąg jest wewnątrz pusty. Młodzież o tem nie wie, więc trzeba pisać dla niej.

Gdzieś w jakiejś zapadłej wsi polskiej na niemieckim froncie wschodnim znajduje oddział żołnierzy niemieckich czternastoletniego chłopca Jana Kubickiego. Zabierają go z sobą i Jan Kubicki staje się żołnierzem. Bije się, maszeruje, jest na froncie, w szpitalu; żyje życiem starych. Widzi więcej jak starzy, bo przyniósł z sobą na wojnę ciekawość dziecka. Patrzy i słucha.

Oto leżą w szpitalu. Jest kilku rannych jeńców francuskich, murzynów. O co się właściwie ci murzyni biją? Odpowiadają, że o czaszkę swego wodza Makauy, zabraną przez Niemców z Afryki. Czaszka ta stanowi dla nich świętość narodową. Jeden z rannych żołnierzy niemieckich mówi im:

„...Wierzę wam, że wam obiecywano czaszkę wodza waszego Makauy za krew, którą przelewacie na polach bitew Europy. Byłem sam w Afryce i lubię wasz kraj. I powiadam wam: także i mnie, i temu tutaj, i temu, i temu (pokazuje na innych rannych), nam wszystkim obiecano w nagrodę za nasz ból i naszą krew, czaszkę Makauy. Tylko inaczej ją nazwano. Nie powiedziano nam Makaua, powiedziano: Kultura, Cywilizacja, Ludzkość; powiedziano nawet honorowy pokój. Wszystko oznaczało tosamo. I my wszyscy nie widzieliśmy na polach bitew nic z tego co nam obiecano: kultury, cywilizacji, ludzkości, tak samo jak i wy moi czarni bracia czaszki Makauy..."

Jan słucha, słucha dobrze.

I patrzy. Widzi wszystkie kontrasty wojny. Fałszywy patos tyłów, kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo, które wyłazi z każdej dziury i szydzi z wiary, oddania, poświęcenia, wołając: za co umieracie? dlaczego się mordujecie?

A kiedy przychodzi wielki dzień Jana, w którym ma zostać przez samego cesarza wcielony do armji w nagrodę za odwagę, Jan mówi: mam dość! Woła swego psa, który mu stale towarzyszy: chodź Flox, nie damy z siebie zrobić czaszki Makauy.

Taka jest treść tej książki. Nie mogę pisać o jej artystycznej wartości. Nie znam się na tem. Być może, że zamało jest w tej książce dla dzieci i młodzieży kanwy powieściowej. Może jest za poważna w doborze barw i argumentów. Ale to jest robota pionierów. Szukanie dróg, któremi dotąd nikt nie szedł.

Czy się u nas nie znajdą naśladowcy?

Mamy piosenki o wojnie, wierszyki o wojnie, mamy nawet abecadło wojenne dla dzieci. Czy się nie znajdzie twórca abecadła pokoju?

Zajmująca, barwna, żywa polska książka pacyfistyczna dla dzieci czeka na swego autora.

Dr. Józef Loos.

B. B. W. R. przy „pracy"

Czwarty Sejm ma już poza sobą większą część obecnej skróconej sesji budżetowej. Ocena ogólna wyników owej „niezwykle sprężystej pracy ustawodawczej" jest tedy zupełnie wykonalna; Senat — według wszelkich danych — niczego nie zmieni w tem, co B. B. W. R. uchwalił w Sejmie. O *budżecie* pisaliśmy wiele razy. Poza *budżetem* występują na pierwszy plan dwie t. zw. *ustawy robotnicze — „SCALENIOWA" USTAWA UBEZPIECZENIOWA* i ustawa o *„FUNDUSZU PRACY"*.

Posłowie socjalistyczni (mowy tow. tow. J. *Grzecznarowskiego*, T. *Regera*, A. *Szczerkowskiego*, Z. *Żuławskiego*) ustalili ściśle i dokładnie właściwy sens i właściwy charakter obydwu ustaw. Tow. T. *Reger* opisał w *„Robotniku"* w kilku artykułach treść zmian, dokonanych w dotychczasowym stanie ubezpieczeń społecznych. *„Lewiatan"* odniósł rękami p.p. posłów B. B. W. R. duże zwycięstwo; ogromna część postulatów ubezpieczeniowych, wysuwanych od lat przez kapitał przemysłowy i przez wielką własność rolną, została faktycznie spełniona; świadczenia *spadły* ilościowo i jakościowo, *renty starcze*, śmiesznie małe, stojące znacznie poniżej „minimum egzystencji", przerzucono na barki ubezpieczonych na wypadek choroby, zapewniono *przewagę* sfer kapitalistyczno - biurokratycznych w zarządach i radach różnych ubezpieczalni. Cofnęliśmy się wstecz o wiele, o wiele poza pierwsze lata niepodległości.

„Fundusz pracy" — to w gruncie rzeczy „przeróbka" zbankrutowanych prób „rozwiązania" *sprawy bezrobocia* za pomocą skombinowanych pomysłów filantropijnych; tym razem pieniądze na uruchomienie robót publicznych mają być czerpane głównie od... robotników i pracowników jeszcze *pracujących*, pozatym z podatków przedewszystkim *pośrednich*; *„Lewiatan"* uchronił szczęśliwie swoje kasy, zyski i dochody od tej pomysłowości ustawodawczej B. B. W. R.; B. B. W. R. przewiduje także możliwość skierowywania w pewnych wypadkach *przymusowo* bezrobotnych do wyznaczonych im robót; innemi słowy coś jakby echo „batalionów pracy" *von Papena*, rzeczy zresztą w Niemczech nieudanej.

„Lewiatan" ma zatym wszelkie powody dla ofiarowania Klubowi B. B. W. R. swego „Krzyża zasługi"; pozostaje mu tylko przeprowadzenie przez Sejm zgłoszonych swego czasu przez p. min. *Hubickiego* ustaw o *przedłużeniu czasu pracy* i o *skróceniu urlopów*. Posłowie t. zw. grupy robotniczej B. B. W. R. buńczucą się wprawdzie, że do tych dwuch ostatnich projektów „nie dopuszczą"; tak samo twierdzili niezbyt dawno, że „nie dopuszczą" do *pogorszenia* ubezpieczeń społecznych.

Na „odcinkach" innych życia publicznego kraj otrzymał *ustawę samorządową* i ustawę o *szkołach akademickich*. Przedstawialiśmy ich treść i znaczenie możliwie dokładnie i w *„Robotniku"* i w szeregu przemówień sejmowych. kreśliliśmy je, jako „zwycięski pochód biurokracji" w myśl *doktryny faszystowskiej*.

**

Tak wyglądają podstawowe wyniki skróconej sesji sejmowej. Jednocześnie zaś pos. J. *Radziwiłł* proponuje uprzejmie „jednolity front" narodu w *polityce zagranicznej* pod kierunkiem.... p. *Becka*. Czy można sobie wyobrazić bardziej abstrakcyjne, więcej *nieżyciowe* podejście do zagadnień, rozstrzygających o przyszłości kraju?

**

W dniach najbliższych powrócimy i do *ustawy „scaleniowej"* i do ustawy o *„funduszu pracy"* w postaci artykułów, opartych o stenogramy przemówień sejmowych posłów socjalistycznych; powrócimy też do problemu *wolności nauki*. Dzisiaj, reasumując parę miesięcy ubiegłych, powtórzymy słowa towarzyszy *Libermana, Żuławskiego, Ciołkosza:*

wszystkie te ustawy pozostają u związku organicznym z systemen rządzenia; ich życie związane jest nierozerwalnie z życiem systemu.

L. T.

Wobec nikczemnej napaści

W czwartkowym *„Naszym Przeglądzie"* ukazała się wręcz nieprawdopodobnie nikczemna napaść na tow. Hermana *Libermana*. Sprawa tego artykułu miała następujący bieg dalszy.

W czwartek o g. 1,45 tow. Adam **Obarski**, współpracownik redakcji **„Robotnika"** zatelefonował do redakcji **„Naszego Przeglądu"** i podając swoje nazwisko i zawód zapytał, czy w redakcji jest któryś z redaktorów naczelnych **„Naszego Przeglądu"**. Otrzymawszy odpowiedź, że jest p. **Hirszhorn**, tow. **Obarski** oświadczył, że zaraz przybędzie do redakcji.

O godz. 2.15 do redakcji **„Naszego Przeglądu"** przybyli tow. tow. **Adam Obarski** i **Stanisław Dubois**, zostali oni przyjęci przez p. **Hirszhorna**. Zakomunikowawszy nazwiska przybyłych Adam **Obarski** nie podał ręki p. **Hirszhornowi** który wyciągnął swoją i zapytał, czy przyjmuje on odpowiedzialność za artykuł, zawierający nikczemną napaść na tow. **Libermana**. P. **Hirszhorn** z pewnym zmieszaniem zaczął się tłumaczyć, iż nie może dać odpowiedzi, gdyż jest sam w pokoju. Wobec tego tow. **Dubois** zaproponował p. **Hirszhornowi**, aby sprowadził w dowolnej ilości swoich świadków. P. **Hirszhorn** wyszedł do innych pokojów redakcyjnych i po dłuższej nieobecności wrócił, proponując przybyłym przejście do innego pokoju. W pokoju, do którego zaprowadził p. **Hirszhorn** tow. tow. **Dubois** i **Obarskiego** znajdowało się 6 czy 7 pracowników **„Naszego Przeglądu"**. Tow. Adam **Obarski** ponownie zapytał p. **Hirszhorna**, czy ponosi on odpowiedzialność za artykuł, zamieszczony w **„Naszym Przeglądzie"**. P. **Hirszhorn** odpowiedział, że, jako sekretarz redakcji, poczuwa się do odpowiedzialności za wszystkie artykuły w **„Naszym Przeglądzie"**.

Wtedy tow. Adam **Obarski** oświadczył: „Nie policzkuję Pana, bo jestem przeciwnikiem tego rodzaju brutalnych sposobów reakcji, stwierdzam, że zamieszczając nikczemny paszkwil na człowieka tej miary co **Liberman** popełnili Panowie podłość. Wszystkich Panów, którzy ponoszą odpowiedzialność za ten artykuł, uważam za łobuzów i łajdaków".

W pokoju zapanowała cisza i konsternacja.

Po tem oświadczeniu tow. Adam **Obarski** i tow. Stanisław **Dubois** pozostawili swoje bilety wizytowe i opuścili pokój redakcyjny.

Po chwili podniósł się harmider. Jeden z współpracowników **„Naszego Przeglądu"** wyleciał na schody, zaczął coś wykrzykiwać, co zagłuszali inni dalej stojący współpracownicy; odchodzący usłyszeli słowa „to jest napaść, to jest gwałt, jak można nas nazwać łotrami". Wtedy tow. **Dubois** wrócił się, otworzył drzwi i powiedział: **„p. Obarski nazwał Panów łobuzami a nie łotrami"**.

Z Książek
„Akademja Józka"

Wobec każdej nowoukazującej się książki przybieramy postawę uczonych ornitologów: pierwsze pytanie po ujrzeniu nowego stworu brzmi zazwyczaj — skąd ten ptaszek przyleciał i w jakiej klatce klasyfikacyjnej umieścić go należy. Zgodnie z tym zwyczajem ustalić można, że wydana przed niedawnym czasem **„Akademja Józka" Mirosława Bezłudy** stanowi okaz niezaprzeczenie rodzimy, ściślej nawet lwowski, i że zaliczyć ją trzeba do bogato już reprezentowanej rodziny książek antywojennych.

Ale gdy uczynimy już zadość dążności do nalepienia ogólnej etykiety, — stwierdzimy z radosnem zdziwieniem, że mamy do czynienia z okazem rzadkim, oznaczanym w kluczu do określania wykrzyknikiem, albo raczej z okazem nie figurującym jeszcze w dotychczasowej klasyfikacji. Zaszczyt odkrycia nowego gatunku przypada więc w udziale czytelnikowi, który ma zwyczaj czytania książek tuż po ich wydaniu i nie czeka póki dojrzeją w koszu do jego kieszeni.

Znane nam słynne utwory antywojenne (**Remarque'a, Barbusse'a, Erenburga** i innych) grzmią rykiem dział, kłębią się w chmurach gazów trujących, przesiąknięte są zapachem sal szpitalnych, — książka Bezłudy odsłania nieukazywane dotychczas oblicze wojny:— martyrologię, tyłów, katusze ludności cywilnej, której udziałem podczas wojny jest głód, chłód, nędza, epidemia, rozprzężenie obyczajów... Oblicze nie mniej odrażające, niż to, jakie utrwalają pierwsze linje bojowe.

„Akademją Józka", uczelnią, stosującą osobliwe metody pedagogiczne, jest klitka jego rodzinnego domu i nadewszystko ulica i to w dodatku ulica miasta, bogatego w przeżycia w okresie lat 1914 — 18. Karty tych dziejów odwraca przed czytelnikiem ręka małego ulicznika lwowskiego, którego najwyższem prawem jest humor i najszczytniejszem posłannictwem nicowanie najsmutniejszej nawet rzeczywistości na stronę humoru. Ale pomimo tych cudownych właściwości małego Gavroche'a polskiego, groza wojny, załamana poprzez pryzmat jego łobuzerskich oczu, ukazuje się w całej pełni, równie wymowna dla dorosłych, jak i dla jego rówieśników. Józiek Kulik pobiera na ulicy, na podwórzach kamienic lwowskich naukę Wielkiej Wojny, której jaskrawe refleksy nabierają tutaj mocy niemniej niszczycielskiej i odrażającej, niż ta, jaką posiada samo ognisko kataklizmu.

Józiek kończy swą „akademję" w r. 1918 z nader chlubnym wynikiem: nienawidzi wojny i wie, jak można ją zwalczyć:

„by wojny uniknąć, wystarczyłoby, żeby wszyscy, jak jeden mąż, nie szli do wojska. Jest i inna rada: żołnierze, mając karabiny, mogliby powiedzieć: Żądamy pokoju. Nie chcemy się bić! Żyć chcemy!"

Posługiwanie się ze strony autora ostrym zmysłem obserwacyjnym małego wygi, stojącego o własnych siłach chyba od chwili wyjścia z kolebki, zarobkującego samodzielnie od niemowlęctwa niemal, to jako piccolo w małej restauracyjce, to jako gazeciarz, obsługujący całe miasto, nadało tej książce ogromne walory. Pierwszym jest wspaniała bezpośredniość i świeżość wrażeń, polegająca nan iewiarogodnem wprost przybliżeniu tych, jakże odległych i wygłodzonych już wartkim biegiem dziejów, lat 1914 — 18, na tak dokładnem przypomnieniu warunków ówczesnego życia, aż zdawać się musi, że prócz pamięci musiał autor chyba sięgnąć do swych zapisków z tego okresu: żadne „wspomnienia dzieciństwa" nie potrafią dać tak zmysłami niemal osiągalnej prawdy i szczerości, jaką zawiera „Akademja Józka",

Drugi walor polega na tem, że książka Bezłudy jest pierwszą i jedyną dotychczas powieścią polską, która mogłaby — coprawda z pewnemi zastrzeżeniami — stanowić lekturę antywojenną dla młodzieży. Bohater „Akademji" wie i widział z pewnością daleko więcej, niż by się to należało przeciętnemu młodzianowi czy dziewczynie z obecnej „epoki pokoju": nie jest dla niego tajemnicą istnienie domów publicznych wyrastających niczem grzyby po deszczu na szlaku przemarszu armji, zna on straszliwe praktyki, do jakich uciekają się żołnierze, aby uwolnić się z wojska, — ale ani przez chwilę nie zatraca poczucia piękna życia i w zatrutej atmosferze „ersatzów" wszystkich dziedzin życia dąży do odnalezienia nieskalanego jego oblicza. Niewiadomo czy z tych zapasów wyszłaby równie zwycięsko dzisiejsza młodzież. Gdy się widzi roziskrzony wzrok chłopaków na widok defilady oddziałów w maskach przeciwgazowych i dziewczęta ćwiczące ochoczo w szeregach przysposobienia wojskowego, należałoby wsunąć im w ręce ten artystyczny „skrypt", skreślony z ogromnem zrozumieniem „przedmiotu" przez absolwenta „akademji" wojny i nędzy — Józka Kulika. Ta powieść wpłynąć chyba zdoła w ten sposób, że przestaną śnić o wojnie, jako źródle cudownych przygód, może wreszcie pojęcie wojny, urabiane na „Trylogji" i romantycznych opowieściach historycznych nabierze dla nich rysów odrażającego zła i maszkarnej brzydoty.

Książka **Bezłudy** udelektuje wielce językoznawców, lubujących się w zestawianiu odcieni żargonu miejskiego, cała niemal bowiem upstrzona jest specyfikami gwary łyczakowskiej. Odbija się to nawet na jej wyglądzie zewnętrznym, każda kartka pod względem graficznym przypomina trochę klawiaturę, gdzie wydrukowane kursywą wyrazy i zwroty „djalektyczne" odgrywają rolę czarnych klawiszy, iejsce zaś białych zajmują zwykłe czcionki tekstu. Wśród wielu rdzennie lwowskich powiedzonek mile jest odnaleźć szczerze nadwiślańskie i zastanowić się chwilę nad żywą wędrówką słowa.

Wydawnictwo Pomorskiej Spółki Wydawniczej, której nakładem wyszła „Akademja Józka", zapowiada wydanie dwóch następnych powieści Mirosława Bezłudy. Spodziewać się należy, że i te również zasłużą na „wykrzyknik", którym oznaczyliśmy „Akademję Józka" za odrębne i doniosłe znaczenie, jakie będzie miała niewątpliwie dla sprawy krzewienia idei pokoju. Z pasją i ciekawością zbieracza, który może znowu coś odkryć, pierwsza do nich zajrzę.

Natalja Zarembina.

Zawieszenie wykładów na Uniw. Jagiell.

Jak już donosiliśmy, młodzież akademicka w Krakowie proklamowała jeszcze we czwartek w południe strajk na Uniw. Jagiell. Wczoraj wczas rano zebrały się grupy młodzieży akademickiej przed gmachem U. J. i zablokowały wejście, wywieszając równocześnie na bramach „Collegium novum" odezwę ogłaszającą

STRAJK GENERALNY

z zakończeniem bezterminowem, jako żywiołowy protest przeciw kagańcowej ustawie akademickiej.

Równocześnie rozlepiono na bramach uniwersytetu klepsydry z napisem:

NOWOSILCOW

po długiej a nieuleczalnej chorobie umysłowej kipnął w Kobierzynie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 11 przedpoł. z Kobierzyna — do kanału. Na ten radosny obrzęd zaprasza Brać akademicka.

Młodzież tłoczyła się przed uniwersytetem, witając okrzykami sympatji profesorów, wychodzących z gmachu. O godz. 10 na bramach wszystkich gmachów uniwersyteckich rozwieszono następujące obwieszczenie:

W porozumieniu z panami dziekanami zawieszam wykłady, ćwiczenia i seminarja na Uniw. Jagiell. w dniach 24 i 25 bm. Zwołany na dzień 25 bm. wiec akademicki odkładam do przyszłego tygodnia.

Prorektor prof. ks. dr. Michalski.

Westibul w gmachu Collegium novum został opróżniony a bramy wejściowe zamknięte.

POGRZEB

Nastąpiła przeszkoda w urządzeniu pogrzebu, gdyż „nieboszczyk" pozostał wewnątrz gmachu. Studenci są nadzwyczaj dowcipni. Znaleźli sposób — przyniesiono główkę kapusty, zrobiono kuklę i ruszono w stronę ul. Warszawskiej. W pogrzebie wzięło udział przeszło tysiąc akademików.

Opowiadają — a niewiadomo, czy to jest prawdą... że kondukt pogrzebowy stanął na moście kolejowym nad torem przy ul. Warszawskiej i stamtąd miano rzucić kuklę kapuścianą pod pociąg zdążający do Krakowa z Warszawy. Główka kapusty miała się rozprysnąć pod kołami pociągu. Autentyczność tego faktu należy stwierdzić. Ale tak opowiadają, a obowiązkiem dziennikarskim jest podać tę wersję do wiadomości publicznej.

Bramy gmachów uniwersyteckich zamknięte zostały na dwa dni, a właściwie na sześć, gdyż poniedziałek i wtorek tj. 27 i 28 bm. są wolne na zapusty dane przez rektora Kutrzebę a we środę popielec, również dzień wolny. Tak więc 6 dni przerwy — po których odbędzie się wiec ogólnoakademicki, którym młodzież zaprotestuje przeciw kagańcowej ustawie akademickiej.

W innych wyższych uczelniach w Krakowie, jak na Akademji górniczej i Ak. Sztuk Pięknych narazie spokój.

Gmachów uniwersyteckich pilnuje z „oddali" policja.

Rozporządzenie o honorarjach adwokackich

Ogłoszono rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wynagrodzeniu adwokatów, które przewiduje, że adwokat pobiera od klienta honorarjum według umowy, a w braku umowy — wedle przepisów rozporządzenia.

Ustalono zasadę, że wynagrodzenie należy się adwokatowi bez względu na wynik sprawy, a umowa między adwokatem a klientem niema wpływu na wysokość kosztów prowadzenia sprawy, ulegających zasądzeniu od osoby, która obowiązana jest je ponosić.

W dziedzinie spraw cywilnych rozporządzenie ustala, że podstawą wynagrodzenia jest wartość egzekwowanego roszczenia. Zasadniczo wynagrodzenie wynosi przy wartości roszczenia do 150 zł — 15 zł, ponad 150 do 250 zł — 25 zł, a ponad 250 zł — za pierwsze 250 zł — 25 zł i za każde rozpoczęte 50 zł — 5 zł. Przy sprawach do 1000 zł — za pierwsze 500 zł wynagrodzenie wynosi 50 zł, a za każde rozpoczęte 100 zł — 8 zł i t. d.

Minimum wynagrodzenia za czynności związane z obroną sprawy (karnej) w jednej instancji wynosi 15 zł w postępowaniu przed sądem grodzkim, 30 zł — przed sądem okręgowym, 50 zł przed sądem apelacyjnym i 75 zł przed sądem najwyższym.

Ponadto adwokatowi należy się zwrot opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych oraz innych wydatków. W razie wyjazdu do innej miejscowości na zlecenie klienta, adwokat otrzymuje również zwrot kosztów podróży, oraz wynagrodzenie specjalne, które wynosi najmniej 50 zł za dzień.

Poza tem rozporządzenie normuje sprawy wynagrodzenia adwokatów za sprawy z pozwu, sprawy egzekucyjne, oraz za sprawy upadłościowe.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wynagrodzeniu adwokatów wchodzi w życie z dniem 1 marca br.

USTAWA PRZECIW TZW. „NAGANIACZOM ADWOKACKIM"

W Sejmie złożony został projekt ustawy o udzielaniu porad prawnych i prowadzeniu cudzych spraw. Ustawa ta zawiera bicz na t. zw. „naganiaczy" adwokackich, którzy zawodowo trudnią się wynajdywaniem klientów dla adwokatów.

Ustawa zabrania uprawiania tego rodzaju procederu. Kto zawodowo werbował i nakłaniał do korzystania z usług jakiegoś adwokata, obrońcy sądowego, czy choćby biura próśb, ten ulegnie karze do 1000 zł grzywny lub aresztowi do 2 tygodni.

W sprawie b. sędziego dra Wątora

WPŁYNĄŁ SZEREG SENSACYJNYCH WNIOSKÓW

W związku z mającym się wkrótce odbyć procesem byłego sędziego dr. Wątora przeciw „Dziennikowi Ludowemu" doniósł „Nowy Dziennik", że onegdaj wniósł do sądu okręgowego w Krakowie adw. dr. Rosenzweig, zastępca „Dziennika Ludowego", pismo, zawierające piętnaście wniosków dowodowych. „Dziennik Ludowy" powołuje się na fakt, iż artykuł przeciw dr. Wątorowi był przedrukiem z „Polonji" katowickiej, niezależnie jednak od tego obstaje przy twierdzeniu, że zarzuty, wysunięte w inkryminowanym artykule przeciw dr. Wątorowi, są uzasadnione i na tę okoliczność powołuje szereg świadków, względnie dokumentów.

Między innemi żąda dr. Rosenzweig dopuszczenia w charakterze świadków: prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie dra Franciszka Parylewicza, naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskiem dr. P. Małaszyńskiego, naczelnika wydziału śledczego nadkomisarza Pollaka, nadinspektora dra Nagiera z komendy PP. w Warszawie, mecenasa Jarosza z Warszawy, F. L. Madoxa, doradcy prawnego tow. Lloyd w Paryżu, P. Dutru eksperta ubezpieczeniowego w Paryżu, Marji Ciunkiewiczowej, obecnie zamieszkałej w Krakowie i innych.

Ponadto żąda zastępca „Dziennika Ludowego" dopuszczenia dowodu z aktów personalnych dra Wątora z sądu apelacyjnego i Izby adwokackiej, oraz aktów sądu okręgowego karnego w Krakowie w sprawie Marji Ciunkiewiczowej. Wreszcie wnosi zastępca strony pozwanej na przesłuchanie oskarżyciela prywatnego dra Wątora.

Charakterystycznem jest, iż zastępca strony pozwanej sprzeciwia się przesłuchaniu pp. Maddoxa i Dutru w drodze rekwizycji przez sąd w Paryżu, domagając się osobistego ich stawiennictwa przed sądem w Krakowie.

Jak widać, dowody przedstawione przez obie strony, przedstawiają się nader sensacyjnie i w razie dopuszczenia ich przez władze sądowe, byłibyśmy świadkami niezmiernie ciekawego procesu.

Wojewoda Grażyński

MA BYĆ MIANOWANY POSŁEM W BERLINIE

Według pogłosek, kursujących w Warszawie w kołach, zbliżonych do rządu, wojewoda śląski dr. Grażyński ma być mianowany wkrótce posłem polskim w Berlinie. Wojewodą śląskim ma być mianowany wojewoda warszawski p. Twardo, zaś na jego miejsce p. Kościałkowski.

—ooo—

Z kraju i ze świata

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NADUŻYĆ W URZĘDZIE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH, nie zostało jeszcze ukończone. W toku dochodzeń prowadzonych przeciwko b. kierownikowi biura Jaworskiemu oraz jego pomocnikowi Jarcholowskiemu wyszły na jaw nowe szczegóły, rzucające ponure światło na system „pracy" w biurze pożyczek. Zgłaszają się coraz nowi poszkodowani, wskazując „macherów" i naganiaczy, przy pomocy których jedynie mogli dochodzić swych pretensyj. Sędzia śledczy Długosz oraz wiceprok. Sieroszewski rozszerzają akt oskarżenia na nowe osoby. Ostatnio prowadzone jest dochodzenie przeciwko urzędnikowi Płoskiemu, oskarżonemu o konwersję pożyczek do własnej kieszeni. Kontrola przeprowadzona w biurze po stwierdzeniu nadużyć wykazała, że wielka ilość akcyj i papierów już skonwertowanych została przez personal biurowy wykradziona. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu śledztwa wyjdą na jaw dalsze szczegóły afery.

WŁAMANIE DO ODDZIAŁU KASY CHORYCH W NADWÓRNEJ. W nocy z środy na czwartek 23 bm. dokonano włamania do oddziału stanisławowskiej Kasy chorych w Nadwórnej. Kasę ogniotrwałą żelazną rozpruli niewyśledzeni narazie sprawcy „rakiem" i zabrali gotówkę poniżej tysiąca złotych. Policja natychmiast rano rozpoczęła śledztwo. Jest to już trzecie włamanie w tym roku w Nadwórnej.

EPILOG AFERY SZMUGLERSKIEJ żony b. attache prasowego poselstwa polskiego w Wiedniu. Onegdaj sąd w Gmünd rozpatrywał sprawę żony byłego attache prasowego w Wiedniu p. Parnesowej, która jak wiadomo, w dniu 17 listopada zeszłego roku została aresztowana na granicy austrjacko-czechosłowackiej w Gmünd, pod zarzutem przemytu obcych walut. Straż graniczna zupełnie nie przypuszczała, że elegancka dama, jadąca w przedziale drugiej klasy, jest szmuglerką walut. Nitką jednak wiodącą do przysłowiowego kłębka, okazał się fakt, że pani Parnesowa powiedziała urzędnikowi straży granicznej w czasie rewizji paszportowej, że posiada paszport dyplomatyczny. Kiedy urzędnik poprosił ją o pokazanie tego paszportu, okazało się, że chodzi tu o zwykły paszport, wystawiony dopiero niedawno przez konsulat polski w Wiedniu. Wszystko to wydało się odrazu władzom podejrzane i panią Parnesową poddano osobistej rewizji. Wtedy wyszło na jaw, że p. Parnesowa miała przy sobie: 680 dolarów amerykańskich, 14 kanadyjskich, 14 funtów szterlingów, 700 guldenów holenderskich, 200 szwedzkich koron, 5 duńskich, 2.866 franków szwajcarskich, 25 tys. koron czeskich oraz 198 tysięcy austrjackich szylingów. Oprócz tego p. Parnesowa posiadała trzy czeki na 62 dol. amer. Sąd po rozpatrzeniu całej sprawy skazał oskarżoną na 20 tys. szylingów kary pieniężnej, zaś w razie nie zapłacenia tejże, na trzy miesiące aresztu. Oprócz tego skazano p. Parnesową na ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 2 tys. szylingów. Znalezione przy niej pieniądze, których ogólna wartość wynosi 210 tys. szylingów, zostały skonfiskowane na rzecz skarbu państwa austrjackiego. Jak wiadomo, dr. Parnes, po wykryciu całej afery został zwolniony ze służby w poselstwie polskiem w Wiedniu.

SENAT

BUDŻET

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referentka sen. Hubicka (BB) oświadcza, że nie jesteśmy już bez znaczenia dla stosunków międzynarodowych. Momentem rozstrzygającym jest nasza siła wewnętrzna, a tej sile odpowiednia polityka rządu nadaje kształt i walor na terenie międzynarodowym.

Senator Loewenherz (BB) podkreśla, że w razie próby oderwania Pomorza cały naród wystąpi bez różnicy przekonań. Omawiając zwycięstwo Hitlera, zauważa, że Polska przyjęła to zwycięstwo ze spokojem, opartym na przekonaniu o słuszności i sile.

Senator Kozicki (klub nar.) mówi o konieczności oparcia polityki polskiej o Francję. Z zadowoleniem mówca wita pakt o nieagresji z Sowietami i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie. Oparcie polityki narodowej na szerokich masach ludności jest dziś większą koniecznością niż kiedykolwiek. We wszystkich otaczających

nas narodach polityka zewnętrzna opiera się na wywoływaniu entuzjazmu mas, w Polsce tego niema i to jest słabością naszej polityki zewnętrznej. Niezbędne jest oparcie się rządu na społeczeństwie. Rządy, które takiej podstawy nie mają, nie zdołają sprostać w zawierusze dziejowej.

MOWA TOW. SENATORA DĘBSKIEGO

Senator tow. Dębski przypomina, że na sejmowej komisji dla spraw zagranicznych opozycja oświadczyła, że nie ma zaufania do ministra spr. zagranicznych p. Becka, ze względu na jego udział w polityce wewnętrznej. Ministrowie działają przecież na rozkaz. — Polityka wewnętrzna znajduje oddźwięk w polityce zagranicznej. — W Polsce urządza się Brześć, a jeżeli całe społeczeństwo temu się przeciwstawia, to się reformuje sądy, uniwersytety i całe życie społeczne... Polska nie może opierać się na różnej kategorji faszyzmach. Mussolini dąży, a tak samo Hitler i Węgry do rewizji traktatów. Polsce zależeć musi na opinji demokracji i socjalistów. P. Miedziński zarzucił posłowi Czapińskiemu, że Polska ma najgorszą opinję wśród lewicy zagranicą. Co my mamy powiedzieć socjalistom francuskim i szwajcarskim, jak wytłumaczyć to, co się w Polsce dzieje? Znosi się wolność zgromadzeń i stowarzyszeń, wszystko poddaje się pod wszechwładzę administracji. Czy chcecie doprowadzić do tego, co było w carskiej Rosji?

Rząd silny szukał pożyczki i jej nie dostał. — Wtedy oskarża się senatora Motza i posła Liebermana. To są przecież kpiny. My mówimy naszym przyjaciołom zagranicą, że to co się w Polsce dzieje, to wina nie narodu polskiego, lecz wina sanacji.

Senator Dębski poddaje ostrej krytyce politykę wewnętrzną rządów sanacyjnych i zaznacza, że ustawom nadaje się moc wsteczną i gwałci się prawomocne wyroki sądowe.

W toku przemówienia senatora Dębskiego marszałek dwukrotnie przywoływał go do porządku.

Senator Kulerski (str. lud.) poddaje surowej krytyce politykę zagraniczną rządu.

Senator Thulie (chadek sanacyjny) zgłosił rezolucję, w której Senat stwierdza potrzebę kolonij dla Polski i wzywa rząd, aby na forum międzynarodowem podniósł żądanie mandatu kolonjalnego...

Następnie przemawiał senator Wielowiejski (BB).

Więźniom brzeskim

UCHWAŁA BIURA EGZEKUTYWY MIĘDZYNARODÓWKI

Biuro Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej na swojem ostatniem posiedzeniu w Zurychu (z przed kilku dni) powzięło jednomyślnie specjalną uchwałę, poświęconą sprawie towarzyszów: H. Liebermana, N. Barlickiego, A. Ciołkosza, St. Dubois, M. Mastka i A. Pragiera, oraz obywateli ze stron. ludowego.

Uchwała została sformułowana w słowach bardzo serdecznych pod adresem naszych towarzyszów.

TELEGRAMY

—o—

KONFERENCJA REKTORÓW

Warszawa, 24 lutego (tel. wł.). Dziś konferencja rektorów wszystkich polskich szkół akademickich poleciła rektorowi Kutrzebie bronić w komisji Senatu stanowiska przeciwnego projektowi przyjętemu przez Sejm.

ZBLIŻENIE FRANCUSKO - AMERYKAŃSKIE

Paryż, 24 lutego. Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj ambasadora francuskiego Claudela, z którym odbył dłuższą rozmowę. Wczorajsze spotkanie ambasadora francuskiego z przyszłym prezydentem uważa prasa francuska za początek zbliżenia francusko-amerykańskiego.

OLBRZYMIE FAŁSZERSTWO DOLARÓW

Nowy Jork, 24 lutego. Prasa nowojorska donosi, że w ostatnich czasach wypuszczono na rynek amerykański wielką ilość fałszywych banknotów dolarowych pochodzenia sowieckiego. Falsyfikaty te są tak dokładnie sporządzone, że nawet banki nie mogą ich odróżnić od banknotów prawdziwych. Policja kryminalna miała stwierdzić, że w samem Chicago puszczono w ostatnich czasach w obieg fałszywych 100-dolarowych banknotów na sumę 100 miljonów dolarów.

Wielkie przekroczenia budżetowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała nad przedłożeniami rządowemi o kredytach dodatkowych na rok 1931/32 i 1932/33. Przedłożenie na rok 1931/32 zgodnie z ustawą skarbową powinno było wpłynąć do Sejmu jeszcze przed rokiem, wpłynęło dopiero teraz. Największe przekroczenia w budżecie na rok 1931/32 wykazują dział „zaopatrzenia inwalidzkie" o 12 miljonów i dział „wydatki na emerytury" o 1,200.000 zł. Na rok 1932/33 przekroczenia wynoszą 43 miljony, w szczególności w wydatkach na emerytury o 16,250.000 złotych.

W dyskusji poseł Rymar (klub nar.) wskazuje na nieformalność opóźnienia przedłożeń. Rugi w administracji kosztują państwo dodatkowo około 17 miljonów. Ponadto zaniechano budowy portu rybackiego w Wielkiej Wsi (na Helu), — tymczasem wybudowano budynki administracyjne nikomu dziś nie potrzebne. Wpływy z podatków w naturze zamiast preliminowanych 75 miljonów wynosiły tylko 568.000 zł. Należy się zastrzec przeciw takim precedensom, jak z firmą Kindler w Pabianicach, która zamiast zapłacić w gotówce należytość stemplową w kwocie 600 tysięcy złotych, wręczyła ministerstwu skarbu pakiet akcyj.

Oba przedłożenia przyjęto głosami BB.

—ooo—

Francja ma żal do Polski

ZA NIEPOPARCIE PLANU ROZBROJENIOWEGO

Paryż, 24 lutego. Prasa francuska donosi z Genewy, że podczas wczorajszego głosowania nad planem francuskim delegat polski wstrzymał się od głosowania. Równocześnie wyrażają dzienniki ubolewanie, że Polska nie znalazła się w jednym szeregu z Francją i jej przyjaciółmi. Nagół wyrażane jest jednakże zadowolenie z powodu przyjęcia planu francuskiego i to znaczną większością, z czego dzienniki wnioskują, że stało się to w następstwie niezmordowanych wysiłków Paul Boncoura i Cota. Na wynik głosowania wpłynęła niewątpliwie także stała, systematyczna obstrukcja, uprawiana przez delegację niemiecką, przez co Niemcy stracili wielu swoich dawnych sympatyków.

—ooo—

Przemycanie broni

GENERALNY DYREKTOR KOLEI USIŁOWAŁ PRZEKUPIĆ ZWIĄZEK KOLEJARZY

Wiedeń, 24 lutego. Generalny dyrektor austrjackich kolei państwowych Seefehlner został z natychmiastowym skutkiem przeniesiony w stan nieczynny. Jak z kół miarodajnych donoszą, usunięcie z urzędu Seefehlnera nastąpiło z powodu prowadzonej przez niego w sprawie afery hirtenberskiej akcji, stojącej w sprzeczności z deklaracją kanclerza Dollfussa, jaką złożył posłowi francuskiemu i angielskiemu na interwencję ich rządów. W związku z nagłą dymisją generalnego dyrektora austrjackich kolei związkowych „Neues Wiener Extrablatt" donosi, że Seefehlner usiłował przekupić austrjacki socjalistyczny Związek zawodowy kolejarzy za cenę 150 tysięcy szylingów, aby uzyskać zgodę Związku na odtransportowanie broni, znajdującej się w Hirtenbergu do Węgier. Wagony z bronią miały być do Węgier wysłane pod deklaracją „wagony próżne". Równocześnie wagony próżne miały być wysłane do Włoch pod deklaracją „broń". Związek zawodowy nie zgodził się na taką transakcję, donosząc równocześnie o sprawie kanclerzowi Dollfusowi, który w następstwie tego zwolnił Seefehlnera z urzędu.

Chiny odrzuciły ultimatum japońskie

Londyn, 24 lutego. Donoszą z Nankinu, że rząd chiński z całą stanowczością odrzucił żądanie japońskie w sprawie natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z prowincji Jehol.

LIGA NARODÓW PRZECIW JAPONJI

Londyn, 24 lutego. Z Tokio donoszą, że w razie gdyby Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło rezolucję komitetu 19, zwołana byłaby na sobotę rada ministrów, która zadecyduje, kiedy i w jakiej formie ma Japonja zgłosić swe wystąpienie z Ligi Narodów. Uchwała rady ministrów zostałaby natychmiast przekazana do zatwierdzenia tajnej radzie cesarskiej.

Genewa, 24 lutego. Zgromadzenie Ligi Narodów zebrało się dziś przedpołudniem celem zajęcia stanowiska wobec rezolucji uchwalonej przez komitet 19-tu Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego. Udział publiczności był niezwykle wielki. Galerje przepełnione, co świadczy o niezwykłem zainteresowaniu sprawą. Obradom przysłuchują się także nieczłonkowie Ligi Narodów, m. in. komisarz sowiecki Litwinow i delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Gibson. Otwierając Zgromadzenie, przewodniczący, belgijski minister spraw zagranicznych Hymans wygłosił krótkie przemówienie, w którem ponownie podkreślił, że rezolucja przyjęta została przez komitet 19-tu jednomyślnie, poczem udzielił głosu delegatowi Chin. Dr. Yen w przemówieniu swojem wypowiedział się za przyjęciem rezolucji. Zkolei zabrał głos delegat japoński Matsuoka, który w niezwykle ostrem przemówieniu wyraził stanowisko rządu japońskiego. Oświadczył on, że Japonja nie może zmienić swej decyzji i zmuszona jest rezolucję komitetu 19-tu jaknajkategoryczniej odrzucić. Członkowie komitetu 19-tu nie zrozumieli obecnej sytuacji na Dalekim Wschodzie i trudności, w jakich się Japonja znajduje. Japonja zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za wybuch konfliktu i przypisuje winę Chinom. Chiny od setek lat żyją w rewolucji i wojnie i nie mogą być uważane za państwo w pojęciu zachodnio-europejskiem. Dla Japonji kwestja mandżurska jest kwestją życia i śmierci. Japonja nie obawia się wyniku tego konfliktu. Armja jej jest dobrze uzbrojona i nowocześnie zorganizowana.

Genewa, 24 lutego. Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło dziś jednogłośnie rezolucję komitetu 19-tu, zawierającą praktyczne propozycje w sprawie zażegnania konfliktu chińsko-japońskiego. Przeciw rezolucji głosował jedynie delegat japoński Matsuoka. Sprzeciw jego nie ma jednakże żadnego znaczenia, ponieważ przyjęcie rezolucji nie wymaga zgody stron zainteresowanych. Delegat chiński dr. Yen głosował za rezolucją, podczas gdy jedynie delegat syjamski wstrzymał się od głosowania. Na dzisiejszem posiedzeniu reprezentowane były 44 państwa. Po ogłoszeniu przez przewodniczącego Hymansa wyniku głosowania i stwierdzeniu przyjęcia rezolucji przez Zgromadzenie Ligi Narodów delegat japoński Matsuoka wraz z resztą członków delegacji japońskiej i obecnych na sali Japończyków ostentacyjnie opuścił salę obrad, nie zgłaszając jednakże wystąpienia Japonji z Ligi Narodów.

MASOWA PRODUKCJA BRONI DLA JAPONJI

Londyn, 24 lutego. Dzisiejszy „Daily Herald" potwierdza wczorajszą wiadomość podaną przez „Daily Express" w sprawie masowej produkcji broni i amunicji przez fabrykę Vickersa, uzupełniając wiadomość fotografją, przedstawiającą stosy granatów rozmaitego kalibru. Dziennik dodaje, że fabryka zatrudnia wielu robotników, którzy od czasu wojny byli bez pracy.

JAPONJA UDAJE NAIWNĄ

Nowy Jork, 24 lutego. Ambasador japoński w Waszyngtonie złożył sekretarzowi stanu Stimsonowi deklarację, w której rząd japoński oświadcza, że po zajęciu prowincji Dżehol wojska japońskie nie mają zamiaru wkraczać na terytorjum Chin północnych. Dalej deklaracja oświadcza, że Japonja nie zamierza Szan-hai-kwanu obsadzać na stałe i że skłonna jest do natychmiastowego zlikwidowania konfliktu chińsko-japońskiego drogą bezpośrednich rokowań z Chinami, jeżeli Chiny okażą dobrą wolę i obdarzą Japonję zaufaniem.

KRWAWE NAPADY HITLEROWCÓW

Berlin, 24 lutego. — W Lipsku doszło wczoraj między hitlerowcami a członkami Reichsbannera do krwawego starcia, w toku którego jeden członek Reichsbanneru został zabity, a trzy osoby odniosły ciężkie rany. We Wrocławiu dokonali hitlerowcy napadu na członków „żelaznego frontu". Doszło do bójki, podczas której piętnaście osób odniosło rany, w tem sześć ciężkie.

Zaprzysiężenie prezydenta dra Kaplickiego

Na ratuszu krakowskim odbyła się wczoraj w południe uroczystość zaprzysiężenia nowego prezydenta nominowanej rady m. Krakowa dr. Mieczysława Kaplickiego.

Przed gmachem magistratu ustawiła się kompanja honorowa strzelca (naturalnie!) z orkiestrą, przy której zebrało się kilku gapiów. Przed godz. 12 w południe zajechał przed ratusz p. wojewoda i p. dr. Kaplicki. Orkiestra zagrała „Pierwszą Brygadę" — oddział sprezentował broń i dygnitarze weszli do gmachu.

NA SALI OBRAD

Na sali obrad przybranej kwiatami, oświetlonej lampami elektrycznemi, patrzyli ze zdumieniem dawni włodarze miasta, Zyblikiewicz, Dietl, Leo i Friedlein zamieniwszy się w żywe obrazy namalowane na ścianach sali. Zdumienie ich ogarnęło, gdyż zobaczyli tylko ścisłe jakieś kółko ludzi, a nie przedstawicieli szerokich warstw społeczeństwa krakowskiego — patrzyli i zadumali się.

Gdy tak odrętwieli w zadumie, wiceprezydent dr. Klimecki wprowadził p. wojewodę dr. Kwaśniewskiego i prezydenta dr. Kaplickiego na podjum prezydjalne. Nominaci powstali z miejsc i witali przybyłych oklaskami.

PRZYSIĘGA

Sekretarz dr. Tadeusz Piotrowski odczytał dekret prezydenta Rz. P. zatwierdzający wybór dra Mieczysława Kaplickiego na prezydenta m. Krakowa. **Prezydent dr. Kaplicki staje przed krucyfiksem historycznym, wyjętym ze skarbca miejskiego i przed zapalonemi woskowemi świecami i powtarza za wojewodą rotę przysięgi.** Po złożeniu przysięgi dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej Jan Krzyżanowski wręcza nowemu prezydentowi insygnia władzy nad miastem, tj. historyczne berło i pierścień. Prezydent Kaplicki ujął berło w lewą rękę, zaś pierścień włożył na wskazujący palec prawej ręki, poczem zajął fotel prezydjalny i wygłosił przemówienie.

EXPOSE DRA KAPLICKIEGO

Panowie wyróżniliście mnie, obdarzając mnie godnością prezydenta m. Krakowa. Widzę w tem zaufanie, jakiem mnie darzycie. Dołożę wszelkich sił, aby zaufanie w całej pełni ugruntować. Z otuchą i ufnością wśród waszych objawów życzliwości będę pracował. Bo tylko przy waszem zaufaniu, w atmosferze ciepłej, gdy nie będę się obawiał, aby mi wbito sztylet w plecy, będę mógł moją pracę wykonać.

Dalej mowca oświadcza, że kocha Kraków — i często gdy mu proponowano wyjazd gdzieindziej zwyciężał u niego sentyment — odrzucał propozycje... i pozostał w tym ukochanym grodzie.

Wie, że fotel na którym zasiadł nie będzie zasłany różami — kolców będzie więcej niż róż. Kryzys dotknął cały świat — nawet murzynów (!) w Afryce. (A czy niema u nas białych murzynów? Czemu sięgać do Afryki! Przyp. Red.). Co robić?

MUSIMY OSZCZĘDZAĆ!

Oszczędność to moje hasło, pod tem hasłem obejmuję władzę. Musimy oszczędzać. Tej dewizy zawsze trzymałem się. Nie wydawałem więcej, niż miałem. **Będę także tę zasadę stosował i tu. Na konsumcję nie będę wydawał... chyba po moim trupie.**

Kto będzie mi pomocą, będę dla niego życzliwym, a kto zechce przeszkadzać mi, to temu przyjacielem nie będę i tego na bok odsunę.

Maksimum pracy wydobywać a jak najmniej konsumować — to jest oszczędność.

PROBLEMY KRAKOWA

Potrzeby Krakowa są wielkie i wiele problemów jest, które Kraków ma rozwiązać szczególnie o charakterze inwestycyjnym.

Nie będzie pieniędzy — nie będę przyrzekał te problemy załatwić.

Wspomnę tu tylko kilka spraw.

Problem budowy Muzeum Narodowego. Jest moim obowiązkiem, bez względu na przesilenie — problem ten muszę zrealizować. Wybudowanie Muzeum Narodowego jest jakby wekslem honorowym z mojej strony. (Oklaski). **Muzeum stanie i stanąć musi.** Jeśli ludzie czegoś mocno chcą, to wtedy brak pieniędzy nie stoi na przeszkodzie.

Dalej mówił prezydent dr. Kaplicki o dokończeniu bulwarów nad Wisłą, o Młynówce, o brukach miejskich. Na to potrzeba miljonów — niema ich, więc odłożymy to na później.

Przyrzekł następnie przyczynić się do realizacji budowy kolei Kraków—Miechów, mówił o turystyce itd.

Przedstawiając starą kulturę Krakowa oświadczył, że **wszelkiemi siłami sprzeciwi się zwijaniu szkół średnich i powszechnych w naszem mieście.**

ROBOTNIK KRAKOWSKI

Następnie przeszedł mowca do przedstawienia tradycji Krakowa. Tu z tego miasta wyszli wielcy ludzie nauki, literatury i sztuki i wielcy polityczy. Tu rozwijało się stronnictwo konserwatywne, które rządziło przez tyle lat Galicją, tu powstawało stronnictwo ludowe, dalej demokratyczne, tu powstał ruch robotniczy — **tu pierwsze kroki stawiała klasa robotnicza, tu ona nabrała siły. Dzięki robotnikom krakowskim, których wpływ sięgał na Śląsk, dzielnica ta pozostała polską. Robotnik krakowski Polskę wzmacniał.** (Oklaski).

Mowca wyliczając ruch stronnictw, wyliczał ich wodzów. **Tylko mówiąc o robotnikach krakowskich, nie mógł wykrztusić, że to byli członkowie PPS — a wodzem ich tow. Daszyński.**

Następnie mowca wspomniał o ruchu niepodległościowym i Piłsudskim oraz o wyjściu z Krakowa pierwszej kadrowej w roku 1914.

Odziedziczyliśmy spadek tak wielki — ciągnie prezydent dr. Kaplicki — że nie wolno nam go zniszczyć. Nie dopuścimy do tego, aby to ognisko wygasło i zamieniło się w popiół.

Pragnę w ten sposób gospodarować, aby była równowaga. Jeśli się znajdzie śmiałek, który będzie chciał przeszkodzić w tej pracy — to nie dopuszczę do tego. Prawo o równowadze obowiązywać musi wszystkie warstwy i kupców i robotników i inteligencję.

Będę traktował wszystkich na równi.

Kraków jest katolickim — toteż w pełnej mierze z faktem tym liczyć się będę.

ROZMOWA Z DIETLEM

Patrząc na portrety Lea i Dietla, mowca mowi: Widzę przed sobą postaci wielkich prezydentów Krakowa: Lea i Dietla. Dietl był wielkim człowiekiem. Ty wielki doktorze! Zdaję sobie sprawę z dystansu jaki nas dzieli. Tyś był wielkim uczonym, a ja jestem zwykłym, szarym praktykiem. Tyś położył olbrzymie zasługi dla Krakowa a ja żadnych zasług nie mam. Dlatego się do ciebie zwracam, bom drugim lekarzem od czasów autonomji Krakowa, który zasiada na stolcu prezydenta. **Przyrzekam ci, że użyję siły całej na usługi miasta a zrobię wszystko co jest w mojej mocy, aby hańby nie przynieść tobie i stanowi lekarskiemu, z którego szczycę się wywodzić** (Oklaski).

ODZNACZENIA

Następnie wojewoda dr. Kwaśniewski udekorował urzędników magistratu st. radcę Edwarda Kubalskiego Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, radcę mr. Stanisława Hergeta Złotym Krzyżem Zasługi, tudzież radcę dr. Jana Wydrę Złotym Krzyżem Zasługi, a wkońcu radców miejskich: inż. Franciszka Drobniaka Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, dr. Maksymiljana Kesslera Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, Antoniego Jarosza Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Imieniem odznaczonych urzędników magistratu st. radca Kubalski dziękował wojewodzie za odznaczenia, zaś imieniem radców m. dr. Kessler.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 26 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR fantastyczny dramat Foxa, arcydzieło dźwiękowe:

CHŁOPIEC Z LUNA-PARKU"

W roli głównej trzy gwiazdy ekranu: Charles Farrel, Rose Hobart, Estella Taylor.

„Chłopiec z Luna-Parku" jest przepiękną wersją scenicznego arcydzieła słynnego dramaturga Franciszka Molnara.

Ponadto dodatki dźwiękowe i komedja. Początek o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w bibljotece TUR, a w niedzielę od 3 pop. w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

CENY MIĘSA I PIECZYWA. Mięso wołowe bez dokładki I kl. 1'65 zł., II kl. 1'45 zł., III kl. 1'05 zł.; 20 procent dokładki I kl. 1'40 zł., II kl. 1'20 zł., III kl. 90 gr.; mięso wołowe przednie I kl. 1

MARTA OSTENSO 88

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Poczem znów przymknęła oczy i słyszała jakby z oddali głosy tamtych, nie rozumiejąc ich słów. Wraca do domu z Bejlisem... Wraca do domu z Bejlisem!

Przed zagrodzeniem farmy Bowersów zatrzymali się tylko tak długo, by bracia mogli wysiąść — Zapowiedzcie matce naszą wizytę na jutro! — rzekł Bejlis.

— Mój wygląd zbyt by ją teraz przestraszył. Opowiedzcie jej, co się stało — i wyjaśnijcie jej wszystko!

— Już to nam pozostaw! — odrzekł Leon.

— Zatem, do widzenia! — krzyknął jeszcze Bejlis. — I dzięki za waszą pomoc w samą porę! Było to z waszej strony djabelnie ładnie! Bez was nie bylbym wyszedł cało! Spodziewam się, że z mojego powodu nie straciliście przyjaciół.

— Och, z Whitneyami nie pierwszy raz wzięliśmy się za łby! — zaśmiał się Leon, machając ku nim czapką.

Elza krzyknęła: dobranoc!, poczem z uczuciem bezmiernego wyczerpania opadła na siedzenie. Niebawem poczuła ramię Bejlisa osuwające się na jej barki i przyciągające ją tuż do swego poplamionego, rozdartego ubrania. Wóz zwolnił tempo. Wargi jego leciutko muskały jej przymknięte powieki.

— Mały nieprzyjacielu, moje uznanie! — rzekł. — Mężczyzna może zawsze wstać i walczyć, jeśli niechętnie słyszy, co mówią o nim! Ale kobieta musi zachowywać się spokojnie — lub uciec. Słyszałaś, co mówili o Nacie Brazellu?

Skinęła potakująco. Twarz jego stała się twarda, usta tworzyły linję prostą.

— Już przedtem napomykał mi o tem Michał. Nie wiedziałem jednak, że wróble na dachach świegocą o tem!

— Ja wiedziałam! — odrzekła.

— I nie powiedziałaś mi ani słowa?

— Bałam się. Wszak... mogło też być prawdą. Ty tego, oczywista, nie rozumiesz!... ale ja rozumiem. Och Beju... Beju... to było straszne!

Teraz samochód przystanął. Ciemność zapadła wokół nich, obsnuła ich. Jego ramiona oplotły ją, przyciągnęły, dusiły niemal w mocnym uścisku. Zwolna otworzyła oczy. Usta jej drżały, walcząc o odzyskanie spokoju.

— Kochanie — moje biedne kochanie! — szepnął. — Czemu... czemu milczałaś?

Spojrzała na niego poważnie. — Czyż nie powiedziałeś sam, że kobieta musi zachowywać się spokojnie — albo uciec?

— Wielkie nieba, Elzo! — wykrzyknął. — Czyż żony Carewów nie robiły tego dostatecznie długo? Chyba nie stajesz się jedną z nich?

Nie zdołała odpowiedzieć. W głębi jej istoty żyło bolesne wspomnienie pierwszych miesięcy pożycia z Bejlisem. Jeśli głód miłości trawi serce, czyż jest w niem miejsce na dumę?

Nieoczekiwanie zwolnił ją ze swych objęć. — Nie chcę tego! — wybuchnął bezwiednie, ponownie puszczając w ruch samochód. — Wolę, byś mnie nienawidziła przez resztę życia, niż byś się stała drugą Grace. Co tamta banda mówiła o mnie — wogóle, co oni wszyscy o mnie mówią — obchodzi mnie tyle, co psa piąta noga. Będą gadać i gadać, kiedy im przyjdzie ochota! Będą plotkować jeszcze więcej. Wszelkim brudem, jaki tylko zdołają odkryć, będą obrzygiwać nazwisko Carewów. A najczęściej zasłużenie. Piotr — i Michał — i Joel — i my wszyscy zasługujemy na to! Ale jedno musisz wiedzieć, Elzo: to, co dziś mówili — o żonie Brazella i o mnie — to kłamstwo! Kłamstwo, jedno wielkie kłamstwo! Czy wierzysz mi?

Oczy jej odbierały od biegnącej przed nią drogi i podniosły się ku jego oczom, posępnym, błagalnym. Skinęła głową z uśmiechem. Opromienił ją ciepły spokój, pomimo że cały wieczór wokoło tonął w łzach.

— Wierzę ci, Beju! — szepnęła, jak gdyby sobie samej mówiła coś, czego dotąd nigdy nie wiedziała na pewno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zł., II kl. 80 gr., III kl. 70 gr.; mięso cielęce tylne I kl. 1'70 zł., II kl. 1'40 zł., III kl. 1'30 zł.; mięso cielęce przednie I kl. 1'30 zł., II kl. 1'10 zł., III kl. 90 gr.; kotlety wieprzowe w sklepach 2'20 zł., w jatkach 2 zł.; szynka surowa 1'60 zł.; inne części mięsa wieprzowego 1'40 zł. — Pieczywo: chleb żytni jasny 65 procent 1 kg. 35 gr., ciemny 1 kg. 29 gr.; bułka zwyczajna (wodna) 6 dkg. sztuka 5 groszy.

WYSTAWA OBRAZÓW W ŻYD. DOMU AKADEMICKIM (ul. Przemyska 3). Wystawy zbiorowe znanych artystów Efroima Mandelbauma, Norberta Nadla i Norberta Strassberga, tudzież wystawa bieżąca obejmująca prace M. Birnbauma, R. Imerglücka i Kołnika cieszy się wielkiem powodzeniem. Muzeum Narodowe zakupiło obraz Mandelbauma „Wenecja" i obraz Nadla, portret prokuratora dra Kułakowskiego. Pozatem zakupiono wielką ilość eksponatów.

RABUNEK, CZY SPRZENIEWIERZENIE 30 TYSIĘCY ZŁOTYCH. W wydziale śledczym zgłosił telefonicznie kasjer Centralnej Kasy Spółek Rolniczych przy ul. św. Anny p. Zawiliński, że koło godziny 12 na ul. św. Jana woźnemu tej Kasy, Piotrowi Wójcikowi, wyrwano z pod pachy teczkę z zawartością 30.000 złotych w chwili, gdy tenże powracał z Banku Polskiego po podjęciu pieniędzy do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych na ul. św. Anny. W czasie dochodzeń w tej sprawie woźny Wójcik zmieniał kilkakrotnie zeznania tak co do miejsca, sposobu okradzenia go, jakoteż co do ilości i opisu sprawców. Wobec tego zatrzymano Wójcika i odstawiono do sądu jako podejrzanego o sprzeniewierzenie 30.000 złotych.

HISTORJE ZŁODZIEJSKIE. Z niezamkniętej łazienki p. Jana Filiczaka, zamieszkałego przy ul. Garbarskiej 7, skradziono futro wartości 300 zł. Z kurnika, stojącego na podworcu SS. Augustjanek przy ul. Skałecznej, skradziono na szkodę tego klasztoru 20 kur. — W sklepie przy ul. Józefa 5, skradł Benjaminowi Kleinowi Maks Glücksman 200 złotych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę wieczorem prapremjera polskiej współczesnej farsy pióra znakomitej literatki i feljetonistki, Magdaleny Samozwaniec pod tytułem „Panowie nie lubią miłości".

„UPROWADZENIE Z SERAJU" Z ADĄ SARI. Opera Mozarta, która na premjerze odniosła dawno nie widziany sukces artystyczny i zapełniła widownię teatru, zostanie wznowiona w poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych.

SZKOŁA MUZYCZNA STEINA (ul. Mikołajska 32. — Dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem odbędzie się prelekcja prof. dra J. Reissa z historji muzyki z bogatą ilustracją muzyczną. W programie: Händel, Tartini, Caccini i inni. Udział biorą: p. C. Nadi śpiew; prof. B. Steinowa fortepian; pp.: H. Verstendig, T. Finkelperl, I. Ogórek skrzypce.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WYKŁAD DLA RODZICÓW. We wtorek 28 bm. o godzinie 19 odbędzie się w gimnazjum żeńskiem im. królowj Jadwigi odczyt dr. med. Sokołowskiej „Zdrowie dzieci jako dobro społeczne". Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

KARNAWAŁ

ŚLEDZIÓWKĄ żegna karnawał komitet V Koła przyjaciół harcerzy we wtorek 28 bm. o godzinie 9 wieczorem w TUM'ie (Aleja Krasińskiego 18). Wstęp 2'50 zł., akademicki 1'70 zł., familijny 5'50 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Panowie nie lubią miłości" (premjera).
Niedziela popołudniu: „Wyzwolenie"; wieczorem: „Panowie nie lubią miłości".
Poniedziałek popołudniu: „Fircyk w zalotach"; wieczorem: „Uprowadzenie z Seraju".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Sobota, 25 bm.: Leon Kruczkowski „Maszyna a kryzys".

KINOTEATRY

Adria: „Szary dom".
Apollo: „Jasnowłosy sen".
Atlantic: „Kochaj mnie dziś".
Bagatela: „Żona na jedną noc".
Dom żołnierza: „Tańczący Wiedeń".
Muzeum: „Chłopiec z Luna-parku".
Promień: „C. k. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).
Słońce: „Afryka mówi".
Świt: „Komenda serc".
Sztuka: „Rozkoszna przygoda".
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Ludzie w hotelu".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 25 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert szkolny. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. — 16.40: Odczyt zWarszawy: „Możliwości zwycięstwa podczas wojny polsko-rosyjskiej w roku 1831" (w rocznicę bitwy grochowskiej). 17.00: Audycja da chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. — 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej i ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Rziennik radjowy. 20.00: Audycja karnawałowa z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton ze Lwowa: „Dolina śnieżna i słoneczna". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 26 lutego.

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Odczyt „O jednem z groźniejszych niebezpieczeństw dziecka robotniczego". 14.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 14.20: Pogadanka dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Kącik językowy" — wygłosi prof. dr. K. Nitsch. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Wesoła audycja ze Lwowa. 20.00: Koncert skrzypcowy Vasy Przihody. 21.00: Audycja pomorska z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

CZTERNASTE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ — ODDZIAŁ II TRAMWAJE, odbędzie się w sobotę 25 lutego o godzinie 11'30 w nocy w lakierni tramwajowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie: a) zarządu, b) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 4) Wybór nowego zarządu i sądu koleżeńskiego; 5) Wnioski i interpelacje.

PIĄTE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA DOMU TRAMWAJARZY W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 1 w nocy w lakierni tramwajowej z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie: a) wydziału, b) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 4) Wybór wydziału, zastępców i komisji kontrolującej; 5) Wnioski.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE TUR (ODDZIAŁ IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE) odbędzie się w niedzielę 26 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) o godzinie 9 rano. — W razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość zebranych członków. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie: a) z działalności zarządu, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej; 3) Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie zarządowi absolutorjum; 4) Dyskusja; 5) Wybór czterech członków zarządu w miejsce wylosowanych w myśl § 25 statutu z roku 1932; 6) Wybór komisji rewizyjnej; 7) Wnioski.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) w sprawie bezrobocia.

ODCZYTY TUR

ZZK (ul. Warszawska 15): w sobotę 25 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Gołąbowa „Świadome macierzyństwo".

Płaszów (TUR): w niedzielę 26 bm. o godzinie 4 popołudniu tow. Zathey: „Socjalizm przed Marxem".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W SPRAWIE ZAMORDOWANIA MĘŻA

Wczoraj, w piątym i ostatnim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Gackowej i Dudkowi, oskarżonym o zamordowanie Szymona Gacka w Tenczynku, przesłuchano jeszcze trzech świadków, poczem przemawiali: prokurator Boryczko i obrońcy: adw. dr. Aschenbrenner oraz adw. dr. Warenhaupt. — Po tych przemówieniach przysięgli udali się na naradę.

Po półtoragodzinnej naradzie sędziowie przysięgli ogłosili werdykt. Na pytanie, czy Gackowa umyślnie zabiła męża w porozumieniu z drugą osobą 3 tak — 9 nie, tosamo pytanie co do osk. Dudka 1 tak — 11 nie.

Drugie pytanie główne, czy Gackowa winną jest, że nieumyślnie spowodowała śmierć męża 9 tak, 3 nie, co do Dudka tosamo pytanie 10 nie — 2 tak.

Dodatkowe pytanie, czy w chwili czynu z powodu niedorozwoju chronicznego lub innego zamroczenia nie mogła rozpoznać Gackowa co czyni: 3 tak, 9 nie. Na podstawie powyższego werdyktu, trybunał o godz. 6 wieczór wydał wyrok skazujący Gackową na 4 i pół roku więzienia (poprzednio 9 lat), zaś Dudek został uwolniony od winy i kary.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.